ROBERT SCHWARTZ
Odważne dusze
POZNAJ PLAN SWOJEJ DUSZY
illuminatio

Robert Schwartz

Odważne dusze

Poznaj plan swojej duszy

Nota od redakcji

W państwa ręce przekazujemy szczególną książkę, którą poznało już wielu czytelników. Opisane w niej historie wzruszyły tysiące ludzi, którzy tak jak bohaterowie „Odważnych dusz", poszukiwali odpowiedzi na podstawowe pytania o sens życia i wydarzeń, które nas spotykają.

Otrzymywaliśmy wiele sygnałów od Czytelników świadczących o tym, że książka została nie tylko ciepło przyjęta, ale także zapisała się na stałe w ich sercach i umysłach.

Tym bardziej miło nam poinformować, że wznowiliśmy druk „Odważnych dusz" w nowej szacie graficznej, która podkreśla piękno i prawdziwość słów przekazywanych na kartach książki.

Poniżej przedstawiamy fragment jednego z rozdziałów, a do zakupu kompletnej wersji „Odważnych dusz" zapraszamy do dobrych księgarni i sklepów internetowych, a przede wszystkim na strony sklepu www.CzaryMary.pl.

www.CzaryMary.pl
galeria ezoteryczna

Zapraszamy do lektury!

Spis treści

Podziękowania

Prolog

Wstęp

Wprowadzenie

Rozdział 1. Planowanie przedurodzeniowe

Rozdział 2. Choroby ciała

Jon

Doris

Rozdział 3. Wychowywanie upośledzonego dziecka

Jennifer

Rozdział 4. Brak słuchu lub wzroku

Penelopa

Bob

Rozdział 5. Narkomania i alkoholizm

Sharon

Patryk

Rozdział 6. Śmierć ukochanej osoby

Valerie

Rozdział 7. Wypadki

Jason

Christina

Rozdział 8. Wnioski

Epilog

Do Czytelnika

Do Mediów i Mediów channelingowych

Dodatki

Wstęp

W maju 2003 roku wiodłem żywot niespełnionego i nieusatysfakcjonowanego właściciela prywatnej firmy – żywot konsultanta ds. marketingu i komunikacji. Choć moja praca dawała mi pewne częściowe zadowolenie, nie czułem żadnej głębszej satysfakcji z jej wykonywania. Wydawało mi się nawet, że gdybym zniknął z powierzchni Ziemi, moi klienci nawet by tego nie zauważyli – po prostu wynajęliby kogoś innego na moje miejsce i już. Co jednak ważniejsze, moje życie nie było wcale żadnym wyjątkowym wyrazem *mojej duszy.* Jako istota duchowa, choć nie religijna, tęskniłem za wniesieniem swego własnego wkładu w świat, wkładu w postaci „wyjątkowego mnie", choć nie miałem zielonego pojęcia, na czym ten wkład miałby polegać.

Po przebyciu typowych dróg, które bada się, by odnaleźć sens i cel, czułem się zagubiony i wszystko mi się mieszało. Wtem do głowy wpadła mi pewna inspirująca myśl: a dlaczego by nie skonsultować się z medium? Chociaż bardzo mocno wierzę w Boga, nigdy do tej pory (o ile mi wiadomo) nie doświadczyłem bezpośrednio kontaktu metafizycznego. Czułem, że nie mam nic do stracenia. Zrobiłem wywiad na temat mediów i wybrałem kogoś, z kim czułem się komfortowo.

Moja sesja z medium odbyła się 7 maja 2003 r. Pamiętam tę datę dokładnie, ponieważ właśnie tego dnia moje życie uległo zmianie. Powiedziałem medium o sobie bardzo niewiele, opisując moją sytuację bardzo ogólnikowo. Osoba ta wyjaśniła mi, że każdy z nas ma duchowych przewodników[1] – istoty niefizyczne, z którymi planujemy nasze życie jeszcze przed inkarnacją.[2] Za jej pośrednictwem mogłem rozmawiać z moimi. *Wszystko* o mnie wiedzieli – i to nie tylko o tym, co już zrobiłem, ale i o tym, co myślałem i czułem. Na przykład nawiązali do pewnej specyficznej modlitwy, jaką skierowałem do Boga jakieś pięć lat wcześniej, w czasie dla mnie szczególnie trudnym modliłem się: *„Boże, sam nie potrafię tego zrobić. Proszę, ześlij mi pomoc".* Moi przewodnicy powiedzieli mi, że dostarczono mi dodatkowej niefizycznej pomocy. *„Wysłuchano twojej modlitwy"* – powiedzieli, a ja byłem zaskoczony.

Paląc się, by zrozumieć doświadczone wcześniej cierpienia, zapytałem moich przewodników, jakie są główne życiowe wyzwania, przed jakimi stałem. Wyjaśnili mi, że

---

[1] **Duchowy przewodnik,** duchowy opiekun, anioł stróż – bezcielesna kochająca i prowadząca nas Oświecona Istota, którą jest np. Anioł, Archanioł, Wniebowstąpiony Mistrz, z którą można nawiązać kontakt; duchowi przewodnicy pomagają nam przerabiać życiowe lekcje, rozumieć ich treść, lecz tylko wówczas, gdy wyrazimy na to zgodę i gdy zaprosimy ich do działania (przyp. tłum.).

[2] **Inkarnacja** – w hinduizmie i buddyzmie to jedno z wcieleń duszy w cyklu samsary, kole narodzin i śmierci, czyli w cyklu reinkarnacji; ciekawy odsyłacz: http://pl.wikipedia.org/wiki/Glosariusz_buddyjski (przyp. tłum.).

zaplanowałem je przed narodzeniem - nie po to, by cierpieć, ale po to, by przeżywszy je, rozwinąć się. Ta informacja mną wstrząsnęła. Świadomie nie wiedziałem nic a nic o jakimiś przedurodzeniowym planowaniu, ale intuicyjnie wyczułem w ich słowach prawdę.

Moja sesja z medium stała się iskrą mojego głębokiego duchowego przebudzenia, choć wówczas nie zdawałem sobie z tego sprawy. Później dopiero było mi dane zrozumieć, że owo przebudzenie było raczej *przypomnieniem sobie,* kim jestem jako wieczysta dusza, a dokładniej, co, jako dusza, zaplanowałem sobie tutaj, na Ziemi, robić.

Przez kilka następnych tygodni żyłem swym zwykłym trybem życia, choć informacje od moich przewodników wciąż kołatały mi w głowie. Właściwie to nie wiedziałem, co z nimi począć. Pewnego popołudnia zrobiłem sobie przerwę w pracy i poszedłem się przejść – i wtedy doświadczyłem czegoś jeszcze głębszego niż moja sesja z medium. *Nagle poczułem przemożną, bezwarunkową miłość do każdej osoby w zasięgu wzroku!* Nie mam słów, którymi by można opisać moc tej miłości, ale takiej intensywności i głębi tego uczucia nie doświadczyłem nigdy wcześniej i nie sądziłem, iż są możliwe. Do każdego – matki pchającej dziecięcy wózeczek, taksówkarza czekającego na kurs, do dziecka bawiącego się na rogu ulicy, fryzjera pracującego za szybą swojego salonu – poczułem czystą bezgraniczną miłość.

Chociaż nigdy wcześniej nie słyszałem o takim doświadczeniu, intuicja podpowiadała mi, co się stało: *byłem w stanie wzmożonej bezpośredniej łączności ze swoją duszą***.** W wyniku tego moja dusza mówiła do mnie: *„Ta miłość to właśnie to, czym jesteś".* Wierzę teraz, że moja dusza obdarzyła mnie tamtym przeżyciem, aby ułatwić mi pracę, którą miałem wkrótce rozpocząć.

Moją obsesją stała się lektura książek o tematyce związanej z duchowością oraz metafizyką. Czytając je, często myślałem o planowaniu przedurodzeniowym. Przez całe swoje dotychczasowe życie postrzegałem stające przede mną wyzwania wyłącznie jako pozbawione znaczenia cierpienie, a ich występowanie jako zdarzenia przypadkowe oraz nieuzasadnione. Gdybym wiedział, że wszystko wcześniej zaplanowałem, dostrzegałbym ich celowość. Już sama ta wiedza znacznie zmniejszyłaby moje cierpienie. Wiedząc też wówczas, *dlaczego* je zaplanowałem, mógłbym bardziej świadomie uczyć się lekcji, jakie mi niosły. Uczucie lęku, złości, urazy, winy i użalania się nad sobą zastąpiłbym ukierunkowaniem się na swój własny rozwój. Może mógłbym być za nie nawet wdzięczny.

W tym okresie intensywnych studiów oraz wewnętrznej eksploracji poznałem kobietę, która umiała kontaktować się ze swoją duszą metodą channellingu[3]. Zgodziła się, abym

[3] **Channeling** to termin używany na określen ie procesu otrzymywania wiadomości lub inspiracji od niematerialnych bytów. Kontakt następuje drogą pozazmysłową, przez kanał mentalny i na ogół bez

porozmawiał z jej duszą na temat moich planów sprzed przyjścia na świat. Nie posiadałem żadnej wiedzy na temat channellingu i byłem naprawdę zaskoczony, kiedy weszła w trans i kiedy inna świadomość, wyraźnie różna od jej własnej, zaczęła przemawiać za pośrednictwem tej kobiety. Rozmawiałem z jej duszą przez piętnaście godzin w trakcie pięciu spotkań.

Rozmowy te były ekscytujące. Zweryfikowały i uzupełniły moją lekturę i studia. Dusza tej kobiety opowiedziała mi szczegółowo o swych własnych planach, podjętych przed narodzinami: przedyskutowaliśmy różne rodzaje wyzwań oraz powody wyboru niektórych z nich. Otrzymałem w ten sposób bezpośrednie, wyjątkowe potwierdzenie zjawiska, którego bardzo niewielu ludzi jest świadomych. Ponieważ przeżyty do tej pory ból sprawił, że uwrażliwiłem się na cierpienie innych oraz znacznie wzrosła moja motywacja do niesienia im ulgi, ekscytowało mnie, jaki ogromny potencjał mogłaby dać ludziom świadomość planowania przedurodzeniowego. Wiedziałem, że odkryte przeze mnie informacje mogą ulżyć w ich cierpieniach i nadać ich życiowym wyzwaniom nowego znaczenia i celu. W rezultacie postanowiłem napisać na ten temat książkę i podzielić się jego znaczeniem z innymi ludźmi.

Mój entuzjazm wobec nowo poznanych ścieżek jednak nieco przygasł z braku własnej pewności, co do tego, czy chcę pozwolić odejść temu, co stare. Choć niedające mi poczucia spełnienia to, co stare, było co najmniej wygodne, no i, oczywiście, znane. Jednakowoż, karmiłem się myślą, która mnie wówczas napędzała, a była to myśl o ważności tej pracy oraz o okazji, by w końcu wyrazić siebie samego w sposób wyjątkowy, który jednocześnie służyłby światu. Była to też pewność, co do wiedzy, jaka płynęła z mojego bezpośredniego doświadczania kontaktu z własną duszą.

Początkowo sądziłem, że pomysł na tę książkę miał swe korzenie w moim obecnym wcieleniu. Prawda jednak była taka, że po prostu pamiętałem swoje własne plany sprzed momentu przyjścia na świat. Pracując z kilkoma utalentowanymi medium oraz medium channellingowymi odkryłem, że zaplanowałem nie tylko napisanie książki na ten temat, lecz także wywiad z co najmniej jednym człowiekiem, którego opowieść pojawi się na jej kartach. W sumie odbyłem kilkadziesiąt sesji z medium oraz medium channellingowymi, podczas których mogłem rozmawiać z wieloma mądrymi duchowymi istotami na temat moich wyzwań oraz ogólnie o planowaniu przedurodzeniowym. W tej książce znajdziesz wszystko, czego się od nich dowiedziałem.

Dziś już rozumiem, dlaczego zaplanowałem sobie pewne wyzwania: chciałem odbyć podróż, jaką może odbyć większość osób, które czytają tę książkę. Ja także miewałem chwile, w

użycia języka werbalnego. Kanałem jest medium channelingowe – osoba o zazwyczaj dużej wrażliwości, która będąc w stanie transu przekazuje otrzymane informacje. (przyp. red.)

których czułem się ofiarą wszechświata i winiłem innych za „całe zło”, które mi się przytrafiło. Moje wyzwania postrzegałem wówczas jako bezcelowe, puste cierpienie i wątpiłem w swą własną wartość, jeśli nie udawało mi się ich realizować w zamierzony przez siebie sposób. Jednak z moją obecną wiedzą na temat planowania przedurodzeniowego uzmysławiam sobie możliwość przyjęcia całkowicie innej perspektywy postrzegania życiowych doświadczeń. Pisząc *Odważne Dusze* podjąłem się zadania nauczania tego, czego sam najbardziej potrzebowałem się nauczyć.

Trzeba wiele odwagi, aby żyć według swych własnych planów podjętych jeszcze przed naszym narodzeniem. Moim pragnieniem i najgorętszym życzeniem jest, abyście rozpoznali ogrom odwagi, jaki wykazujecie w każdym momencie każdego dnia waszego życia, kiedy to każdym oddechem ponownie potwierdzacie swą decyzję oraz wybór uczenia się na samodzielnie sobie zadanych lekcjach. Rozpoznawszy to, odnajdziecie swą własną duszę.

Rozdział 4.

Brak słuchu lub wzroku

Kiedy pojąłem, jak wiele trudności możemy jako dusze włączyć w nasz życiowy plan, uderzył mnie ogrom wyzwania, jakie stawia przed nami brak słuchu i wzroku. Już przed narodzinami wiemy, że będziemy fizycznie posiadać tylko pięć zmysłów. Wiemy także, że większość doznań zmysłowych dotrze do nas za pomocą wzroku i słuchu. Dlaczego, pytałem siebie, ktokolwiek porywałby się zatem na ciągłą walkę i nieustający wysiłek? Co więcej, dlaczego ktokolwiek pragnąłby życia, w którym zabraknie tak wielkiej części fizycznych doznań? Gdy stawiałem te wszystkie pytania, myślami byłem przy mojej małej siostrzenicy, która urodziła się prawie zupełnie głucha.

Tylko w samych Stanach Zjednoczonych ponad dwadzieścia pięć milionów ludzi powyżej 18. roku życia ma niewielki ubytek słuchu. Kolejnych sześć milionów osób ma znaczny ubytek słuchu lub w ogóle nie słyszy. Do tej ostatniej grupy należy Penelopa, która nie słyszy od urodzenia. *„Jeśli wybrała doświadczanie braku słuchu od pierwszego momentu pojawienia się na świecie, na pewno miała ku temu powody”* – pomyślałem, gdy zaczynaliśmy naszą rozmowę. Przeprowadziliśmy ją przez Internet, korzystając z komunikatora.

Historia Penelopy

– Kiedy miałam siedem lat, zapytałam mamę, dlaczego jestem głucha. Byłam przygnębiona i oczekiwałam jakiejś „lepszej” odpowiedzi. Płakałam. Mama mnie przytuliła i wyjaśniła bardzo spokojnie, że to nie jest moja wina. Bóg mnie stworzył właśnie taką – i to był jego dar dla mnie. To był mój pierwszy prawdziwy, szczery, ale i przykry moment uświadomienia sobie mojej kondycji jako osoby niesłyszącej. Nie podobało mi się to tak bardzo, że chciałam się z tego jakoś wyplątać.

Teraz, w wieku dwudziestu czterech lat, wkrótce zamężna Penelopa uczy niesłyszących dorosłych angielskiego i języka migowego, pracując z ludźmi, z których wielu nie ma amerykańskiego obywatelstwa.

– Daję moim uczniom dużo wskazówek i dodaję im pewności siebie – twierdzi.

Najczęściej jej studenci nie są ludźmi wykształconymi. Penelopa propaguje życiowy plan pt. nauczyciela życia – osoby wybierającej konkretne wyzwania życiowe, które stymulują jej własny rozwój i rozwój innych ludzi. Jako dziecko Penelopę nawiedzały nocne koszmary, z których często budziła się z krzykiem. Ten aspekt jej przeszłości w późniejszym życiu okaże się bardzo istotny w trakcie jej sesji z medium.

Penelopa uczęszczała do szkoły dla niesłyszących do dziewiątego roku życia, kiedy to jej matka nalegała na przepisanie córki do szkoły państwowej dla słyszących. W pierwszej szkole Penelopa czuła się akceptowana, czuła troskę. W nowej szkole potrzebowała czasem tłumacza języka migowego. Musiała się przystosować także do innych spraw.

– W podstawówce i gimnazjum koledzy chcieli się ze mną zaprzyjaźnić, bo to oznaczało, że robią coś niezwykłego, coś modnego i na czasie, no i chcieli się pochwalić znajomością języka migowego – oświadczyła mi Penelopa. – To były głównie szkoły dla białych. W ciągu jednego roku zostałam więc wprowadzona w świat świadomości rasowej i popularności.

Komentarz Penelopy kazał mi się zastanowić, dlaczego przed swoim przyjściem na świat wybrała życie Afroamerykanki i w dodatku osoby niesłyszącej, dla której szkoła średnia okazała się przeżyciem trudniejszym od gimnazjum.

– Nie czułam się przyjęta do grona mych czarnych słyszących i niesłyszących rówieśników – wspomina. Kiedy mówiła w klasie swoim, jak sama opisuje, *dziwacznym* głosem, widziała zdziwienie na twarzach innych uczniów. Znasz takie powiedzenie „zapomnieć języka w gębie”? To dokładnie czułam. Dobrze, że nie osiwiałam. Moim ulubionym doświadczeniem było pewne przyjęcie. Witając się, próbowałam wymówić swoje imię. *P* jest głoską bezdźwięczną. Ja nie znam głosek bezdźwięcznych. Prawdopodobnie moje imię zabrzmiało jak: „Beneloba”. Po moim najlepszym wystąpieniu dźwiękowym pewna pani obróciła się do mnie i zapytała moją przyjaciółkę, czy jestem przeziębiona. Zabolało. To ostatnia rzecz, jakiej pragnęłam. Ale takie rzeczy się zdarzają.

Penelopa wyjaśniła, że prawie połowa ludzi, których spotyka, jest w stanie zrozumieć jej mowę. Często, gdy ktoś nie rozumie, Penelopa prosi o długopis i kartkę.

– Nie uwierzysz, jak wielu ludzi próbuje mi ich *nie* dać. Kartka i długopis oznacza stratę czasu.

Penelopa martwi się, że ominie jakąś informację podczas rozmowy. Czasami ludzie źle rozumieją jej milczenie. Innym razem źle interpretują jej nadmierną mowę ciała. Penelopa powiedziała mi, że niektóre zachowania słyszących są szczególnie frustrujące dla głuchych.

– Na przykład, ludzie czasem mówią wolniej niż zwykle. A to wcale nam niepotrzebne. Jeśli potrzebujemy, aby mówiono do nas wolniej, tak, byśmy mogli czytać z ust, po prostu o to zawsze prosimy. Nie lubimy też, gdy mówi się do nas GŁOŚNO. Jestem w stanie to zauważyć. Albo ludzie pytają nas, czy potrafimy czytać. Zdarza się, że niektórzy z nas odpowiadają, że nie.

Uśmiałem się z tego nieco uszczypliwego poczucia humoru Penelopy. W tym samym momencie zdałem sobie sprawę, że Penelopa nie wie, że spowodowała mój śmiech, bo cała konwersacja miała miejsce przez Internet. Jak wiele razy rozmawia z ludźmi i nie wie, jaki ma wpływ na ich zachowanie? Przed rozpoczęciem badania nad planowaniem przedurodzeniowym czułbym smutek. Teraz wiedziałem, że to były doświadczenia, jakich pragnęła.

– A jak było z chodzeniem na randki w szkole? – spytałem.

– To było najbardziej bolesne doświadczenie podczas mojego pobytu w szkole średniej. Czułam, że jestem wystarczająco dorosła, że jestem inteligentna. Miałam tyle do zaoferowania. Ale bariery komunikacyjne są nie do pokonania, no – chyba że chodzi o pieszczoty i tym podobne. A ja nie byłam zainteresowana. Pragnęłam rozmów, pragnęłam męskiego wsparcia i współczucia. Ogólnie to były bolesne przeżycia.

Penelopa wie, że takie doświadczenie, choć trudne, spowodowało, że stała się bardziej empatyczna.

– Żal mi tych niesłyszanych ludzi – mówi Penelopa. – Moja głuchota wzmaga wrażliwość.

Spytałem, jaki większy cel ma jej brak słuchu.

– Wiedziałam, że nie słyszę po to, by lepiej rozumieć ludzi odrzuconych. Chcę połączyć te dwie grupy, słyszących i niesłyszących, ale także spróbować zniwelować bariery kulturowe.

Uderzyło mnie użycie przez Penelopę słowa *wiedziałam,* zamiast *sądziłam* lub *wierzyłam*.

– Skąd wiedziałaś, że twoim przeznaczeniem jest zrozumieć ludzi odrzuconych? – chciałem wiedzieć.

– Z serca. Mam dużą intuicję. Sama jestem dosłownie odrzucana z powodu mojej głuchoty. Nic nie mogę na to poradzić, z wyjątkiem zwrócenia uwagi na tych, którzy też w jakiś sposób czują się odrzuceni. Ciągnęło mnie do tych wszystkich zagubionych, nieakceptowanych lub nieprzynależących do którejkolwiek z grup. Moja dusza pragnie chyba wykorzystania współczucia w stosunku do tych zapomnianych i niemających swych orędowników.

Sesja Penelopy ze Staci Wells

Kilka dni po naszej rozmowie Penelopa i ja spotkaliśmy się na czacie ze Staci, by uzyskać informacje o przedurodzeniowym planie Penelopy. Staci zapowiedziała, że opowie o wrażeniach z tego, co zobaczy, usłyszy i poczuje.

– Odbieram emocje. Przekazuje mi je mój duchowy przewodnik, który ma Księgi Akaszy[4] zawierające wszystkie informacje o wszystkich ludziach żyjących i zmarłych. Czuję bardzo mocno, że brak słuchu jest dla ciebie szansą na odkrycie tych dróg rozwoju, które przedtem nie były ci znane, a także wskazówką dotyczącą twej przeszłości. Nie słysząc masz lepszy kontakt ze swoim wnętrzem, intuicją, myślami, a nawet fizycznymi objawami i reakcjami ciała. To pomaga ci lepiej siebie poznać.

Staci powiedziała, że Penelopa śniła jej się poprzedniej nocy. Dla Staci nie było to nic niezwykłego otrzymać informację o kimś przed samą sesją, ale po raz pierwszy informacja taka pojawiła się we śnie.

– Mój duchowy przewodnik mówi mi, że zestrajałam swoją częstotliwość z twoją, więc byłam otwarta na odbiór informacji o tobie. Śniła mi się twoja przeszłość – poprzednie życie, to, które pomogło ci podjąć decyzję o przyjściu na świat jako osoba niesłysząca.

Staci zobaczyła we śnie Penelopę, gdy ta miała trzy lata i była świadkiem, jak jej matka doznawała przemocy słownej ze strony swego chłopaka. Staci powiedziała: „Ta mała dziewczynka była bardzo wrażliwa emocjonalnie". Przemoc trwała przez dwa lub trzy lata. Ten sen powiedział Staci, że matka Penelopy z tamtego życia jest też jej obecną matką.

- W poprzednim życiu „przemoc słowna stawała się coraz silniejsza, aż zmieniła się w przemoc fizyczną." – napisała Staci. – Pewnego razu, w chwili wielkiego wzburzenia, partner matki próbował ją udusić sznurem od telefonu. Chciał ją wystraszyć i nakłonić do posłuszeństwa. Pewnego dnia Penelopa stała ze swym sąsiadem przed mieszkaniem, w którym mieszkała razem ze swoją matką i jej partnerem, którzy akurat głośno się kłócili. Penelopa i jej sąsiad słyszeli odgłosy rzucanych i rozbijanych przedmiotów. Sąsiad objął Pen ramieniem dla dodania otuchy. Strach paraliżował oboje. Partner matki pobiegł za nią do sypialni. Zamknęła drzwi od środka, zostawiając go na zewnątrz. Mężczyzna miał broń. Kopnięciem otworzył drzwi i strzelił do

[4] **Księgi Akaszy**, Kroniki Akaszy – energetyczny, duchowy zapis wszelkich zdarzeń fizycznych, emocji i myśli; kompletna i pełna przedwieczna i wieczna wiedza duchowa (przyp. tłum.).

kobiety kilka razy. Penelopa wyraźnie słyszała strzały. Matka wykrwawiła się na śmierć. Mężczyzna wszedł do łazienki, usiadł na podłodze plecami opierając się o wannę i płakał. Gdy to się działo, sąsiad zabrał Penelopę do swojego mieszkania, skąd wezwano policję i jednego z krewnych dziewczyny. Partner matki strzelił sobie w głowę. Ten strzał Penelopa usłyszała także. Tu właśnie kończy się mój sen – dodała Staci. – Penelopo, życie twojej matki zostało szybko przerwane. Brakowało ci jej przez kolejnych 10 lat twego przeszłego życia. Twoje własne życie także zostało przerwane. Nie sądzę, byś przekroczyła w tamtym życiu trzydziestkę. Ty i twoja matka zawarłyście porozumienie dusz, by ponownie się spotkać w tym życiu i kontynuować wasz związek. Twój ojciec [w twym obecnym życiu] *nie* jest mężczyzną, który zastrzelił twoją matkę w poprzednim. Tamten mężczyzna *nie* żyje. Groza, odgłosy i krzyki, które wtedy słyszałaś, pozostały z tobą na zawsze. Słyszę, że toczyłaś walkę z depresją z tego powodu. Kiedy chodziłaś spać, a także często w ciągu dnia, odgłosy z przeszłości nawiedzały cię. Słyszę, że były one twoją ostatnią myślą, gdy przechodziłaś z tamtego życia do życia w wolności od koszmarów tamtego dnia, bez względu na poniesione koszty. Odebrałaś sobie wówczas życie. Przeszłe wydarzenia wpłynęły na twoją decyzję o braku słuchu w życiu obecnym. Nie chciałaś na nowo przeżywać tamtych okropieństw. Chcę wiedzieć, co czujesz, gdy mówię ci o tym. Czy to wszystko odbija się jakimś echem? Nie tylko na poziomie intelektu, ale i fizycznym?

W odpowiedzi Penelopa napisała:

– Sny w nocy… Moja mama powiedziała, że zawsze będę krzyczeć przez sen. To dopiero byłby dowcip. Jestem głucha; biedna osoba, która miałaby ze mną spać. Wydaje mi się, że to jest w mojej podświadomości podczas większości nocy. No i nie przypominam sobie, żeby mi się kiedykolwiek tak bardzo trzęsły ręce. – dodała Penelopa obserwując zachodzące w niej fizyczne sensacje w trakcie rozmowy ze Staci. – To było niewiarygodnie silne doświadczenie. Musiałam pocierać dłonie próbując się uspokoić.

– Czy to drżenie rąk jest typowe – zapytała Staci swojego przewodnika. – Tak, mój przewodnik to potwierdza. Ciągle przepracowujesz przeszłość, by zupełnie się uleczyć. Praca z tamtym doświadczeniem na poziomie podświadomym jest jedynym sposobem poradzenia sobie z tym wszystkim. To przykład, jak twoje ciało wyraża uczucia i konflikty, jakie daje ci znaki.

– Mój narzeczony pytał, dlaczego staję się bardzo agresywna, gdy się smucę – odpowiedziała Penelopa. – Chciał wiedzieć, czy spotkało mnie jakieś traumatyczne doświadczenie w *tym* życiu. Teraz wiem: muszę przerwać ten cykl.

– Stajesz się agresywna i silnie odbierasz fizyczne bodźce z powodu tego, co widziałaś w tamtym życiu – wyjaśniła Staci. – To ciągle mocno tkwi w twojej podświadomości.

Spytałem Staci, czy może nam powiedzieć coś więcej.

– Słyszę, że [głuchota] pomaga jej współczuć wszystkim tym, którzy borykają się z jakimkolwiek upośledzeniem. Pomaga jej to współczuć zwierzętom, co – jak słyszę – bardzo jej się podoba. W późniejszym życiu wyciągnie rękę niesłyszących i pomoże im na różne sposoby, dając różnorodne wskazówki.

– Zamierzam także wykorzystać moje etykietki (głucha, kobieta, młoda, pochodząca z mniejszości etnicznej) jako czynniki zwracające uwagę, by jak najbardziej kreatywnie dzielić się informacjami – zaproponowała Penelopa.

– Mniejszość etniczna… – podjęła Staci. – Widzę, że to się łączy z twoim *wyborem*, by widzieć sprawy pod kątem współczucia. Doświadczasz siebie jako istotę inną pod wieloma względami.

– Tak! – wykrzyknęła Penelopa. – Zawsze czułam, że jestem inna.

– Penelopo, jak wpływa na ciebie to dzisiejsze nasze doświadczenie – zapytałem, chcąc się upewnić, że dobrze się czuje podczas sesji.

– Czuję pewną ulgę – odpowiedziała. – Od kiedy pamiętam, nosiłam w sobie mnóstwo pytań. Jako człowiek teraz właśnie otrzymałam potwierdzenie i czuję się już mniej samotna.

– Staci – zapytałem. – Czy jest możliwe, byś przekazała nam rozmowę, jaka miała miejsce podczas planowania przed urodzeniem się Penelopy, w chwili, gdy wybrała bycie osobą niesłyszącą?

Penelopa i ja odczekaliśmy parę minut nim Staci „dostroiła się" do tamtej rozmowy. Następnie opisała nam projekt owej sesji w takich szczegółach, że poczułem, jakbyśmy byli tego rzeczywistą częścią.

– Słyszę tę rozmowę w myślach – napisała Staci. – *Widzę* Penelopę w jakimś dużym pokoju. Ściany są wysokie; wisi na nich wiele obrazów – to obrazy z przeszłych wcieleń. Jej główny przewodnik duchowy przybył tam wraz z innymi przewodnikami. Penelopa siedzi po turecku na podłodze; na podłodze znajdują się także inne postaci, z którymi Penelopa wejdzie w istotne relacje w życiu, które przyjdzie. Niektóre z nich znała z poprzednich wcieleń, ale zostaną one po tej drugiej stronie po jej reinkarnacji. Jej główny przewodnik duchowy stoi za nią, kierując jej poczynaniami, pozdrawiając wszystkich.

Przewodnik duchowy: Zebraliśmy się tutaj, by pomóc Penelopie zdecydować o kształcie jej przyszłego życia. Wielu z was pomogło Penelopie wcześniej w jej poprzednich życiach i pomiędzy nimi. Penelopa czuje się wypalona przez ostatnie

przeżycia i pragnie to uzdrowić w życiu, które dopiero się zacznie. Zapytuje każdego z was, jak połączyć energię własną z waszymi, gdy będzie decydować o tym, kim się stać, czego doświadczać, a czego nie, oraz jak najlepiej współdziałać ze wszystkim, co teraz ją spotyka, by osiągnąć swe cele.

– Wszyscy podali sobie „ręce" – mówiła dalej Staci. – Widzę energię pulsującą – płynie od jednej do drugiej istoty, i do kolejnej, aż wypełnia cały pokój i przenika jak fale przez wszystkich obecnych. Pierwsza rzecz, o której decyduje Penelopa, to kolor skóry, jako że będzie on rodzajem łącznika między nią a duszą, która była i jest jej matką. Kiedy Pen decyduje o tym, widzę, jak jej dusza przybiera ciemniejszą barwę, „przymierza ją do swego rozmiaru" i jednocześnie przyjmuje za swoją – kontynuuje Staci. - W myślach Penelopa rozmawia z matką – snują uzgodnienia dotyczące jej narodzin i zaopiekowania się małą Penelopą przez jej matkę w sposób, jaki nie był możliwy w poprzednim życiu. Penelopa opowiada duszy, która będzie jej matką, także o tym, że ciągle pragnie być kołysana w jej ramionach. Dochodzi do uzgodnienia dotyczącego dużej ilości pieszczot. Nagle pojawiają się jednak wspomnienia dotyczące tego, co Pen widziała w poprzednim życiu – ciągle powracają, i jej dusza prosi, by to się już nie zdarzało. Mężczyzna, który zastrzelił jej matkę w tamtym życiu, wstaje i zgadza się nie przyjmować kształtu fizycznego, gdy Penelopa i jej matka taką właśnie formę przybiorą, po czym siada.

Penelopa: Ale co z dźwiękami? Boję się, że znowu będę je słyszeć. Nie chcę ich wcale słyszeć.

Przewodnik duchowy: Moja droga, wiesz, że nadal będą odbijać się echem w twoim zakresie słyszalności. Czy wolałabyś urodzić się bez słuchu, żeby żaden dźwięk nigdy już nie przypomniał ci o tamtych dźwiękach? Nadal będziesz pod ich wpływem oraz pod wpływem tego, co widziałaś i czego doświadczyłaś, ale będziesz to odczuwać na głębszym i podświadomym poziomie, gdzie będzie to dla ciebie bardziej znośne.

Penelopa: Tak.

Przewodnik duchowy: Poczekaj. [*Unosi rękę.*] Zanim zgodzisz się za szybko, pomyśl najpierw o tym: nadal wpływ na ciebie będą miały okropieństwa, których byłaś świadkiem w tamtym życiu, ponieważ powiedziałaś mi, że pragniesz zakończyć proces uzdrowienia. Zatem nadal będziesz je odczuwać, ale na poziomie, którego nie będziesz w stanie przez pewien czas zdefiniować.

Penelopa: Tak, tego właśnie chcę i tego pragnę.

– Jej energia nieco się zmienia, gdy poważnieje. Ekscytacja faktem narodzin i ponownym życiem trochę przygasła, gdy zdała sobie sprawę, nad czym będzie musiała pracować. Ale zgadza się i robi kolejny krok w procesie planowania – dodała Staci.

> **Penelopa:** Chcę w pewien sposób dawać coś innym ludziom. Chcę rozwijać swą zdolność współodczuwania. W moim ostatnim wcieleniu moja zdolność wyrażania współczucia skończyła się wraz ze śmiercią mojej matki, więc chcę prawdziwie troszczyć się o wielu ludzi.
>
> **Przewodnik duchowy**: Będziesz mieć okazję wykorzystać doświadczenia w swym przyszłym życiu, aby wiedzę o sobie przekazać innym w życzliwy, współczujący i troskliwy sposób, a także nauczać.

– Mówi się o wolontariacie – kontynuowała Staci. – Sąsiad, który pomógł Penelopie w poprzednim życiu, będzie jednym z niepełnosprawnych, z którymi Penelopa, skończywszy 30 lat, będzie pracować [jako wolontariusz]. Penelopa mówi, że chce pracować społecznie, by oddać to, co otrzymała. Sąsiad wstaje i wyraża na to zgodę. Widzę teraz obraz jej duszy: nabiera kształtu osoby niepełnosprawnej i wymagającej użycia białej laski. Dociera do mnie, że ten obraz zmienia się podczas sesji planowania, tak, by wszyscy zainteresowani mogli lepiej się rozpoznać, gdy już spotkają się w ludzkich kształtach.

- To tyle na teraz – zakończyła Staci. - Czy macie jakieś pytania?

Byłem pod wrażeniem zarówno niczym niezmąconej jasności metapsychicznej wizji Staci oraz mocy, jaką miała przedurodzeniowa sesja planowania Penelopy. Przewodnik Staci doprowadził ją do momentu rozmowy, w którym wyjaśnione zostały motywacje Pen dotyczące jej wyboru bycia osobą głuchą. Jej plan wypełnił się znaczeniem, celem i mądrością.

Moje badanie planowania przedurodzeniowego pokazało, że osobowość człowieka posiada wolną wolę i może dostosować się lub odbiegać od wcześniejszych planów duszy.

– Jeśli chodzi o mężczyznę, który zabił matkę Penelopy w poprzednim życiu, to czy owo morderstwo było wynikiem wolnej woli należącej do osobowości tego mężczyzny, czy było ono zaplanowane przed jego narodzeniem, w poprzednim jego życiu – spytałem Staci.

– Zobaczmy, jaką dostanę odpowiedź… Decyzje zostały powzięte podczas jego własnej sesji planowania: wiadomo było, że kilka jego wcieleń borykało się już ze złością i z problemem nienawiści do samego siebie. Nie dowiedział się, jak cenić siebie. W trakcie tamtego planowania matka Penelopy powiedziała, że pracuje nad związkami przez wiele przeszłych swoich wcieleń i z radością będzie to kontynuować – także z tym mężczyzną. Na poziomie duchowym, z własnej

woli oddała się we władanie bezwarunkowej miłości. Morderstwa nie dało się przewidzieć i zaplanować. To była faktycznie decyzja wolnej woli. Nie widzę, by matka Penelopy przejawiała złą wolę w stosunku do tego mężczyzny na poziomie duchowym. Widać oczywiste zrozumienie tamtego wydarzenia i wybaczenie oraz współczucie dla problemów, z którymi się borykał – stwierdziła na koniec Staci.

Zdałem sobie sprawę, że decyzja wolnej woli, by popełnić morderstwo, z pewnością pociągnęła za sobą olbrzymią karmę.

– Dlaczego jego dusza nie inkarnowała obecnie, by zrównoważyć energię w sposób i w okolicznościach, które nie stwarzałyby zagrożenia dla Penelopy – zapytałem.

– Ponieważ nie było zapotrzebowania na, jak my to określamy, korzyści. – odpowiedziała Staci. – Będzie na to mnóstwo czasu w innych wcieleniach. Nowe życie Penelopy ma się skoncentrować wokół uzdrowienia ran z poprzedniego. Pen, będąc osobą bardzo wrażliwą, nie byłaby w stanie zdrowieć, gdyby ten mężczyzna był w jej życiu obecny. Słyszę, że jedną ze spraw, które by chciała uleczyć, było jej własne samobójstwo.

– Wiem, że dusze mają wiele możliwości uzdrowienia siebie, gdy są w stanie bezcielesnym – powiedziałem. – Dlaczego Penelopa wybrała zatem uzdrowienie przez przeżycie kolejnego wcielenia, zamiast uzdrowienia możliwego w stanie bezcielesności?

– Słyszę, że nie miała takiego wyboru i nie było żadnego zamiast. Istniał pewien kierunkowskaz oraz szansa uzdrowienia po tamtej drugiej stronie. Dusza Pen brała udział w wielu sesjach ze swymi duchowymi przewodnikami i własną matką. Odczuwała jednak potrzebę powrotu do fizycznej postaci, co dałoby szansę na głębsze uzdrowienie. Także jej matka potrzebowała powrócić w formie cielesnej, w konkretnym czasie. - (Powody matki nie były oczywiste. Być może dusze, z którymi chciała dzielić życie, miały przybrać kolejne wcielenie.) - Penelopa bardzo chciała być z matką, dlatego przybranie formy fizycznej było dla niej konieczne. A matka z radością przyjęła szansę, by jeszcze raz zostać matką Penelopy i zadośćuczynić przeszłości.

– Staci, zapytaj, proszę, przewodnika, jakie inne aspekty historii Penelopy są na tyle ważne, by je ujawnić czytelnikom zarówno słyszącym, jak i niesłyszącym, próbującym zrozumieć cel bycia głuchym.

Wcześniej Staci parafrazowała słowa swego duchowego przewodnika. Teraz jednak zaczęła pisać je bezpośrednio:

– Po pierwsze – zaczął wyliczanie przewodnik – to duchowe doświadczenie człowieka, które jest tak samo, o ile nie bardziej, realne jak jego otoczenie zewnętrzne. Po drugie, brak słuchu pomaga

ludziom lepiej skoncentrować się na obranych celach. Po trzecie, głuchota nie jest upośledzeniem. To szansa! Wymusza koncentrację na osobistym i duchowym rozwoju. Po czwarte, brak słuchu nie jest niczyją winą. To wybór. Jak każdy wybór, daje szansę doświadczenia życia w dokładnie taki sposób, jakiego potrzebuje człowiek, by osiągnąć swój cel. Ale czasami istnieje potrzeba zrównoważenia tego, co już zostało wykonane przez duszę. Na przykład dusze, które odcięły uszy, nogi i ręce ludziom, czują potrzebę ukarania siebie poprzez nowe wcielenie i doświadczenie niesłyszenia, utraty ręki lub nogi, lub deformacji ciała. Zdarza się i tak, że istnieje potrzeba, by dusza doświadczyła wewnętrznej harmonii. Kiedy jest tak wrażliwa jak dusza Penelopy, działające z zewnątrz siły, dochodzące do niej dźwięki oraz energie mogą stanowić wyzwania na drodze do osiągnięcia wewnętrznej harmonii. W przypadku Penelopy, to jej dusza pragnęła wykluczyć wszystkie dźwięki, które przypominałyby jej okropieństwa, jakich doświadczyła w poprzednim wcieleniu. Pamiętajcie, że pozbycie się lęku jest jednym z największych wyzwań, jakim stawiamy czoło jako ludzie. Pen ciągle zmaga się z tym wyzwaniem.

– Nawiązując do twojego komentarza o duszach chcących siebie ukarać – spytałem – czy nie robią tego raczej po to, by rozwinąć w sobie empatię?

– Racja, empatia jest istotniejszym celem, ale jeśli dusza nie wybaczy sobie, wtedy utknie w miejscu. Kiedy my [przewodnicy duchowi] widzimy to, często obserwujemy, jak dusze karzą siebie za to, co uczyniły. W końcu to sami siebie osądzacie. Często powracacie [umieracie] z silnym rezonansem wibracji negatywnych emocji, co powoduje, że nie widzi się spraw w jasny sposób. Patrzycie przez filtr strachu lub poczucia winy i nie współczujecie sobie samym.

Zapytałem, czy zatem strach odegrał jakąś rolę w planach Penelopy na obecne wcielenie.

– W tym przypadku strach przeniósł się na kolejne wcielenie jak saldo w książce przychodów przenoszone na następny miesiąc. Penelopa umarła w strachu, więc jej dusza nie była w stanie podążyć dalej. Wiedziała, że musi pozwolić lękowi odejść. Nadal nosi w sobie jednak nierozwiązany lęk z poprzedniego życia.

– Dziękuję za odpowiedzi na moje pytania – powiedziałem.

– To ja dziękuję – odpowiedział przewodnik za pośrednictwem Staci. – Pozwalasz mi wypełnić moją dharmę.[5]

[5] **Dharma** – wśród wielu znaczeń tego słowa i różnorodnych jego pojmowań przez różne systemy religijno-filozoficzne, tutaj dharmę można by rozumieć jako Prawdę, cel istnienia, wcielenie nauki i wiedzy w działanie (przyp. tłum.).

*****

Współczucie

Podczas wielu sesji z medium współczucie stanowiło najczęstszy temat życiowych lekcji wymienianych przez Ducha, tuż obok empatii i bezwarunkowej miłości zarówno do siebie, jak i do innych. Jako wiekuiste dusze pragniemy się rozpoznać i odnaleźć jako Współczucie. Takie samopoznanie, które w rzeczywistości jest *odczuwaniem* współczucia jako daru otrzymywanego i dawanego, przychodzi do nas i pogłębia się poprzez odbicie na płaszczyźnie fizycznej.

Społeczeństwo postrzega brak słuchu jako niedoskonałość. Być postrzeganym jako ktoś niedoskonały oznacza otrzymanie szansy odczuwania współczucia dla tych wszystkich uznanych przez społeczeństwo za „gorszych". Taki kontrast nie istnieje w rzeczywistości niefizycznej, gdzie wszyscy jesteśmy równi, a mieniące się wieloma barwami piękno każdej duszy jest oczywiste i niepodważalne. Żadna dusza nie jest gorsza od innej, gdyż samo to sformułowanie jest tu bezsensowne. W rzeczywistości fizycznej to płaskie, nic nieznaczące sformułowanie jest czasowo obciążone iluzorycznym znaczeniem i pozwala nam zrozumieć oraz doświadczyć współczucia, które inaczej spełnić się nie może.

Penelopa zaplanowała przeżycie braku słuchu częściowo po to, by poznać współczucie. Odczuwa wiele współczucia nie tylko dla osób głuchych, ale dla wszystkich w jakikolwiek sposób zaniedbanych. Chce umocnić związek między światem słyszących a niesłyszących, pomiędzy przeciwnymi stronami, ścierającymi się kulturami. Jej współczucie, zrodzone w ciszy, przemawia do świata głośniej, gdy próbuje przerzucić między nimi most.

To nie przypadek, że Penelopa wybrała życie jako Afroamerykanka. Obok pragnienia pojęcia współczucia, wybrała przynależność do dwóch grup ludzi traktowanych z brakiem współczucia. Kiedykolwiek tego doświadcza i z któregokolwiek powodu, jej uznanie oraz pragnienie współczucia przybierają na sile.

Historia pokazuje, że kobiety, mniejszości etniczne oraz niesłyszący byli często pozbawiani znaczenia. Kiedy słuchałem Penelopy, uderzała mnie rozbieżność pomiędzy jej niewyobrażalną siłą, z jaką chce wpłynąć na zmianę w świecie a relatywną bezsilnością grup, do których należy. Znalazłszy się w okolicznościach niedających wsparcia z zewnątrz, Penelopa z rozmachem rozwinęła swą wewnętrzną moc.

Penelopa zaprojektowała życie odznaczające się nauką przez przeciwieństwa, typowo dla realiów ziemskich oraz ścieżki wyższego duchowego rozwoju. Gdyby nie wybrała

okoliczności, w których doświadcza braku współczucia, najprawdopodobniej miałaby mniej okazji i motywacji do rozwinięcia w sobie współczucia, które może teraz ofiarować innym. Gdyby nie wybrała okoliczności, w których brakowało jej jawnej mocy, mogłaby nigdy nie dowiedzieć się, jak bardzo sama może wpływać na kształt świata.

Fizyczne wyrażanie współczucia może być wyzwaniem tam, gdzie ludzkie ego tworzy poczucie oddzielenia od innych, a człowiekiem rządzi lęk. Nie zdarza się to jednak, gdy znajdujemy się w stanie dalekim od fizycznego. Na przykład w sesji przedurodzeniowego planowania życia przez Penelopę współczucie skierowane jest do duszy, która zamordowała jej matkę w poprzednim życiu. Nie ma miejsca na złość, nienawiść lub chęć zemsty; zamiast tego widzimy wybaczenie i zrozumienie. Warto też dostrzec istnienie współczucia i braku osądu w stosunku do samobójczej śmierci Penelopy w jej ówczesnym wcieleniu. W żadnym momencie nie została skrytykowana lub potępiona. Musi ukończyć lekcję zaplanowaną na obecne wcielenie przed przejściem w kolejne, ale osoby jej bliskie czują jedynie współczucie dla trudności, które pchnęły ją do samobójstwa.

Jako dusze nie osądzamy siebie nawzajem. Jedyny osąd w sferze ducha to osąd samego siebie i może się on pojawić w trakcie podsumowywania danego życia. Oceniamy się sami, lecz nie jesteśmy sami. Nasi przewodnicy duchowi towarzyszą nam, gdy zastanawiamy się nad własnym życiem i sporadycznie wskazują momenty, w których mogliśmy wykazać więcej współczucia, ale nawet takie uwagi są czynione w sposób pełen miłości i nieosądzająco. Jedynie w ludzkiej postaci oraz akceptacji pozornego wzajemnego oddalenia wyrażamy brak współczucia poprzez osąd. A osąd ten z kolei, nie będąc bynajmniej wynikiem dostrzeżonego oddalenia, jest w rzeczywistości jego przyczyną. Uwolnienie się od potrzeby osądzania oraz kochanie z bezkrytycznym współczuciem oznacza, że przypomnieliśmy sobie, kim naprawdę jesteśmy.

Drugim, obok współczucia, tematem przewodnim przedurodzeniowych planów Penelopy jest pragnienie służenia innym. Motorem działania dusz jest uwielbienie niesienia pomocy innym w rozwoju, a jej sesja duchowego planowania jest bogata w przykłady pochodzące od dusz, które chciały w ten sposób służyć. Penelopa zaplanowała życie, w którym służy ludzkości, koncentrując się głównie na społeczności osób niesłyszących. Matka Penelopy chciała jej służyć poprzez dawanie miłości i fizycznego przywiązania, które zostały tak raptownie przerwane w poprzednim życiu. Sąsiad usiłował służyć Penelopie poprzez danie jej okazji wyrażenia współczucia. Dlatego też ona sama zgodziła się wziąć na siebie fizyczną niesprawność. Dusza, która we wcieleniu zamordowała matkę Penelopy, miała tak silne pragnienie służenia Penelopie, że zgodziła się nie inkarnować w tym samym czasie, w ten

sposób odraczając swój własny rozwój i równoważenie własnej karmy. Przedurodzeniowa narada, dotycząca planowania życia Penelopy, jak widać, kipi miłością wyrażaną w pragnieniu przysłużenia się innym.

To samo dotyczy planu jej poprzedniego życia. Kiedy matka Penelopy zaplanowała tamto życie, wiedziała, że dusza, która stanie się jej intymnym fizycznym partnerem, może zachowywać się brutalnie, ale chciała jej dać szansę rozwoju poczucia własnej wartości po przyjęciu ludzkiej postaci. Na poziomie duchowym jej pragnienie służenia mu nie było w żaden sposób ograniczone poprzez historię kolejnych wcieleń, w których to mógł wyrażać wściekłość. Te dwie dusze prawdopodobnie zaplanują razem kolejne wcielenie – życie, w którym pojawi się kolejna szansa wyboru miłości zamiast złości.

Kochamy dusze, z którymi planujemy nasze życie. Podczas naszej ziemskiej wędrówki mogą one okazać się ludźmi, którzy komplikują nasze sprawy, powodują stres lub zmartwienia, a nawet stają się naszymi „wrogami". W stanie przed inkarnacją zarówno skłócony z nami mąż lub żona, znieważający rodzic i zaniedbane dziecko, a także wojujący ze sobą byli partnerzy w interesach są kochającymi się przyjaciółmi. Są pełni wzajemnej głębokiej troski i wielokrotnie powracają razem, aby odrobić niedokończone lekcje z poprzednich wcieleń.

Dusze nie muszą jednak przebierać się w ciała, by służyć w świecie fizycznym. Faktycznie, jak dowiedzieliśmy się podczas sesji ze Staci, dusze niewcielone bardzo przysłużyły się Penelopie w jej poprzednich życiach. Dusze niewcielone bardzo nam pomagają zsyłając miłość i inspirację. Komunikują się z nami w snach i kontaktują się z nami poprzez nasze emocje, gdy nie śpimy. Ci, którzy nas kochają, są z nami zawsze, bez względu na to, czy przybierają formę cielesną w tym samym czasie co my, czy nie. Więzy serca są wieczne.

Sąsiad z poprzedniego wcielenia odegra istotną rolę w bieżącym życiu Penelopy, tak jak i każda dusza, która pozwoli jej wyrazić wobec siebie współczucie. Nauczenie się przyjmowania miłości i współczucia jest tak ważne, jak nauczenie się ich wyrażania. Dusze planują życie, które zawiera wypadki, choroby oraz braki fizyczne i umysłowe. Na przykład niepełnosprawność, która przykuwa człowieka do wózka inwalidzkiego, tworzy zbiegi okoliczności tak, by ten człowiek nie mógł dosłownie uciec od kogoś, kto wyraża miłość. W poprzednich życiach te dusze mogły mieć trudności w przyjmowaniu troski i czułości od innych, zatem zaplanowały kolejne życia, w których niemalże wymagają od siebie pobrania tej właśnie nauki.

Dusze wybierają także te wyzwania, dzięki którym można przezwyciężyć strach. Tak, jak wskazał przewodnik duchowy Staci, Pen chciała pokonać strach, który pozostał z nią z poprzedniego wcielenia. W obecnym życiu strach ten ulokowany jest generalnie w

podświadomości, i na tym poziomie następuje też jego uzdrawianie. Kiedy planujemy nasze życie, dążymy do różnorodnych form uzdrowienia, w tym uzdrowienia „negatywnych" emocji takich jak strach.

Podczas swych badań spotkałem pewnego młodego mężczyznę, który podczas medytacji skontaktował się ze swoim przyszłym wcieleniem, to znaczy, z inkarnacją jego duszy w przyszłości. Jego przyszłe ja powiedziało mu, że ludzie z przyszłości nazywają ten obecny czas na ziemi „Epoką Lęku". Proszę zwrócić uwagę na znaczenie tego określenia. Z niemal nieskończonej liczby opisów, jakie można zastosować do określenia naszych czasów, wybrano właśnie *lęk*. Nasze czasy zdominowała emocja lęku. Jest ona tak dużą częścią naszej codziennej egzystencji, że nawet jej nie dostrzegamy. Przenoszony z setek poprzednich wcieleń, nieuleczony strach tkwi głęboko w indywidualnej i zbiorowej świadomości. Aby go uleczyć, musimy go doświadczyć, a potem wznieść się ponad niego. Opór jedynie wzmacnia każdą energię. Życiowe wyzwania dostarczają szansy na uleczenie lęków zarówno tych uświadomionych, jak i nie.

Tak samo, jak strach czy inne „negatywne" emocje, uleczenia wymagają też fałszywe przekonania. Jeśli, na przykład, dusza, która zamordowała matkę Penelopy, kreuje sobie, będąc w ciele wiarę, że zasłużyła na uczucie nienawiści do samego siebie, lub że *jest* wściekłością, to zaplanuje przyszłe wcielenia tak, by uczyć się czegoś zupełnie przeciwnego. „Gorszy" niż inni nie jest wcale wizytówką bardziej dokładną, gdy opisuje się siebie, niż kiedy opisuje się innych. Kolejne wcielenia skorzystają z programu nauki poprzez przeciwieństwa, wybierając inkarnacje tak, aby pomóc tej duszy zmniejszyć jej niską samoocenę.

Zauważyliśmy to, co jest obecne w przedurodzeniowym planie Penelopy, ale czego w nim brak jest równie godne uwagi: brak poczucia, że niesłyszenie jest czymś negatywnym, „złym" lub że jest jakąkolwiek formą kary. Pen wiedziała, że głuchota nie jest żadną z tych rzeczy. Była na tyle mądra, by brak słuchu uznać za cenną okazję poznawczą. Istotnie, tak bardzo chciała wybrać to życiowe wyzwanie, że jej przewodnik duchowy spowolnił przebieg planowania, by upewnić się, że głuchota była jej prawdziwym pragnieniem. W żadnym momencie dyskusji nie narzekała ani nie poszukiwała łatwiejszego wyzwania. Nigdy też inne dusze nie litowały się nad jej wyborem, gdyż podobnie jak ona sama, postrzegały go jako szansę rozwoju i chętnie ją w tym dążeniu wspierają.

Nawet teraz, w ludzkiej postaci, Penelopa dostrzega rozwój, który ma korzenie w jej braku słuchu, i jest wdzięczna za swoją duchową ewolucję. Nie da się przecenić wagi tej wdzięczności. Dwa kamertony o tej samej częstotliwości będą rezonować tą samą częstotliwością; staną się jednym głosem. W ten sam sposób wdzięczność jest współbrzmieniem – zjednoczeniem się z częstotliwością Boskiego Umysłu. Wdzięczność jest wibracją wzniosłą, a

nawet świętą, na równi z miłością, wybaczeniem, radością i współczuciem. Wdzięczność nie oznacza, że „cieszymy” się ze swego cierpienia. Chodzi tu o odnalezienie godnego uznania aspektu lub konsekwencji wyzwania doświadczonego w życiu. Niezależnie od jego rodzaju i natężenia, wyzwanie zawsze umożliwia rozwój i naukę. To temu właśnie wzrostowi własnego *ja* należy się uznanie i docenienie.

Większość z nas słucha uszami. Penelopa pragnęła poznać siebie jako wcielone współczucie, dlatego wybrała życie, w którym może słuchać sercem. Serce mówi własnym językiem, a ona zgłębia jego tony. Wielu z nas słucha głosów z zewnątrz: ludzi mówiących nam, kim jesteśmy i co powinniśmy myśleć, robić i kim być. Penelopa zaplanowała życie, w którym będzie słuchać swego wewnętrznego głosu – głosu swej duszy. Wsłuchuje się w ten zew i dzięki niemu staje się bogatsza. Życiowe wyzwania, takie jak brak słuchu, zdejmują zasłonę, która zdaje się oddzielać nas od naszej boskości. Kiedy przyjmujemy swe wyzwania, powracamy z życia cielesnego jak z podróży po krainie zapomnienia z głębszą wiedzą o sobie samym. Brak słuchu powala Penelopie odnaleźć się w Domu Prawdy.

Jeśli spodobał Ci się ten fragment, z pewnością spodoba Ci się cała książka.

Więcej o książce przeczytasz na **www.OdwazneDusze.pl**

Zamówienia na książkę można składać online w Magicznej Galerii
www.CzaryMary.pl

lub pod numerami telefonów: 0801 011 078, +48 856743619